

Nie znacie dnia ani godziny

Czy wiemy, kiedy przyjdzie zdać sprawę ze swojego życia? Nawet najlepsze wykresy i działania matematyczne nie pozwolą nam na to, aby dokładnie obliczyć kres naszych dni. I chyba się tego obawiamy, tej tajemnicy ukrytej w Bogu. Życie zostało nam dane i zadane. W wolności. Oczywiście możemy korzystać z niego tak, jak chcemy. Nikt nie będzie nam nakazywał jak żyć i co robić. A jednak. To są częste słowa buntu, który rodzi się w naszych sercach. Bo jak to tak? Pan Jezus nam nakazuje i to bardzo wyraźnie konkretne działania, konkretne czyny, które mają być zadatkami życia wiecznego. Pierwszym z nich jest wiara, która owszem jest darem, ale jest też moją osobistą przeprawą, o którą powinienem dbać i troszczyć się o jej czystość i prawdziwość. A to wszystko jest dostępne w Kościele. Wielu jednak uważa, że Kościół to przeżytek, chodzą, bo muszą, albo z przyzwyczajenia, nie zdając sobie sprawy z tego, że właśnie we wspólnocie Kościoła wiara się kształtuje.

Mój znajomy ksiądz, który obecnie posługuje w Niemczech opowiadał mi historię pewnej jego młodej parafianki. Kiedy przyjechali na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie i szli na spotkanie z papieżem na Brzegi ? dosyć daleko od ich miejsca zakwaterowania ? ta młoda dziewczyna widząc innych młodych z entuzjazmem śpieszących w tym samym kierunku, stanęła na środku pola i się rozpłakała. Przez łzy powiedziała, że to niesamowite, że ci wszyscy ludzie wierzą dokładnie jak ona, że to takie piękne i każdy musiałby zobaczyć ten entuzjazm, który bije z twarzy tych ludzi. I miała rację. Wiara faktycznie powoduje, że życie staje się piękniejsze, bo mamy świadomość z tyłu głowy, że za nami stoi Ktoś, kto nas kocha, kto nas nie opuści i kto chce mieć nas zawsze przy sobie.

I w tym kontekście można zadać sobie pytanie, dlaczego tak wielu ludzi porzuca wiarę w Kościele twierdząc, że wierzą, ale Kościół jest do niczego nie potrzebny. Wydaje się, że to brak zrozumienia istoty wiary, jako dzieła wspólnotowego, albo

lenistwo związane z praktykowaniem wiary. Bo, jakby nie patrzeć, powtarzając za św. Jakubem, *wiara bez uczynków jest martwa sama w sobie*. Dla takich ludzi stajemy na drodze my, ludzie wierzący i praktykujący, aby pokazać im, że wiara jest czymś pięknym. Potrzeba jednak naszego zaangażowania. Bywają chwile, kiedy faktycznie jesteśmy zniechęceni, kiedy wydaje się, że wszystko się wali, a całe nasze życie to pasmo porażek. Jeśli faktycznie w nas tkwi wiara, to nawet w tym trudnym czasie dla nas staniemy się pięknym świadectwem wobec naszych barci i sióstr.

Wiara ma jeszcze jedną stronę, tą zewnętrzną, można by powiedzieć ludzką. Chodzi tu o życie w zgodzie z przykazaniami, a właściwie głównie z przykazaniem miłości. Jeśli chcemy, aby ta wewnętrzna strona naszej wiary była pełna i gorąca, to musimy wziąć sobie do serca słowa Jezusa: *wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili*. To wezwanie do kochania wszystkich, nawet, a może zwłaszcza tych, którzy nie są nam przychylni. To też nie jest proste, ale z wiarą można temu podołać.

Nie znacie dnia ani godziny, ale właściwie jeśli w naszym sercu jest wiara, to ta godzina spotkania z Jezusem staje się naszą codziennością. **[wikary]**